Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
W Krakowie: rocznie kor. 32·—, kwartalnie kor. 8·—, miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie 40 hal. miesięcznie.
Adres Redakcji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 14 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
Na prowincji: rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·— miesięcznie kor. 3·40. Za granicą: kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52.—.
Adres Administracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy na prowincję 16 hal.

Nr. 171. **Kraków, Poniedziałek dnia 30 Lipca 1900.** **Rok VIII.**

Zamordowanie króla włoskiego.

MONZA 30 lipca (Tel. pryw.). Król włoski, Humbert, został wczoraj zamordowany.

MONZA 30 lipca. (Tel. B. K.). Wczoraj wieczorem o godzinie 10 asystował król Humbert przy rozdzielaniu nagród na gimnastycznym konkursie. W chwili, kiedy król wraz z pierwszym adjutantem wsiadał do powozu, dano trzykrotny strzał z rewolweru Król został trafiony w serce i zmarł po kilku minutach cierpienia.

MONZA 30 lipca. (Tel. B. K). Mordercę króla Humberta uwięziono. Nazywa się on Angelo Bressi, jest Włochem, pochodzi z miejscowości Prato, w Toskańskiem.

Miejscowość Monza, gdzie został dokonany zamach, leży w prowincji medjolańskiej. Jest to miasto okręgowe, liczące 23.149 mieszkańców, a połączone z Medjolanem tramwajem parowym. Monza była dawniej siedzibą królów longobardzkich, a dziś służy za letnią rezydencję włoskich monarchów.

Prato, (nie Preto), skąd pochodzi sprawca zamachu, jest miastem w prowincji florenckiej. Tramwaj parowy łączy je z Florencją od której jest oddalonem o 18 klm.

RZYM 30 lipca. (Tel. B. K.). Prezes ministrów, Saracco, zaraz na pierwszą wiadomość o zgonie króla, zwołał Radę ministrów.

RZYM 30 lipca. (Tel. B. K.) Prezes ministrów, Saracco, natychmiast po radzie ministrów, która się odbyła zaraz w nocy, wyjechał na miejsce katastrofy do Monzy.

RZYM 30 lipca. (Tel. B. K.). Wiadomość o zamordowaniu króla przesłano natychmiast księciu Neapolu, który wraz z małżonką odbywa właśnie podróż po Wschodzie. (Książę Neapolu jest jedynym synem Humberta i Małgorzaty Sabaudzkiej i obejmuje obecnie tron włoski, jako Wiktor Emanuel II-gi).

Po zwierzęcem zamordowaniu cesarzowej Elżbiety, po nieudanym zamachu na księcia Walji, przyszła kolej na króla Humberta. Niebezpodstawnie więc, jak się teraz okazuje, zbrodniarz Luccheni, zamknięty w więzieniu genewskiem, wypytywał się gorączkowo swoich dozorców, ile też głów koronowanych spadło już pod ciosami fanatyków anarchji od chwili, gdy go łagodne ustawy szwajcarskie pozbawiły wolności. W mordowaniu panujących jest plan i system; strwożony świat ze zgrozą zapytywać będzie: Na kogo teraz kolej?

Europa nie ma czasu myśleć o przeciwdziałaniu na anarchizm. Zajęta jest kwestją chińską, a więc rabunkiem cudzych terytorjów, który w nieuniknionej konsekwencji doprowadzić musiał do katastrofy, służącej dziś cesarzowi Wilhelmowi za pretekst do nowej na niewiernych krzyżowej wyprawy. Jak niegdyś dziejowi poprzednicy Prusaków nieśli przed pogromem grunwaldzkim krwawą i haniebną swoją kulturę w ziemie Litwy, tak teraz ich spadkobiercy nadużywają godła Krzyża i imienia Chrześcijaństwa do pokrycia żądzy zaborów. Niemoralność w stosunkach państw i narodów musi wywierać wśród społeczeństw wpływ i w sumieniach ludzkich czynić groźne spustoszenia. Nie kto inny, jak wielki anarchista Bismarck był duchowym ojcem Lucchenich i Bressich.

Mordy królów w czasach dzisiejszych pozbawione już są wszystkich cech porywu lub fanatyzmu szalonego choćby, ale spełnianego w jakiejś dobrej wierze obłąkańców; mordercy, wychowani w szkole nienawiści i przewrotu, szerzonego bezsumienną agitacją, uderzają na ślepo: w serce nieszczęśliwej, zamkniętej tylko w swym bólu cesarzowej; w piersi króla, który nie mógł się niczem narazić lub być niesympatycznym dla sharangowanych włoskich tłumów, zionących nienawiścią do wszystkiego co katolickie.

„De mortuis nil nisi bene“. Ofiarą pada tym razem król, bądź co bądź bardzo nieszczęśliwy, którego panowanie zaznaczyło się smutnemi dla Włoch wypadkami: ponurą erytrejską wyprawą, rozbiciem wewnętrznem, walkami z Kościołem i katolicyzmem, rozrostem partyj rewolucyjnych i anarchistyczno-socjalistycznych na tle coraz bardziej szerzącej się nędzy i ubóstwa. Do tego przyłączyła się jeszcze fatalna, ślepa polityka Crispiego, który pod wpływem złego ducha ludzkości, Bismarka, wciągnął Włochy na drogę fatalnej, niszczącej je materjalnie polityki, wprzągł je w rydwan bezkorzystnego i niepraktycznego dla Włoch trójprzymierza. Rok po roku spadały na Włochy ciosy z dziwną uporczywością fatalizmu, przygniatając ciężkiem brzemieniem duszę stroskanego króla. Życie jego i rządy biegły siłą bezwładności po równi pohyłej, zbudowanej wypadkami, które poprzedziły jego panowanie. Kula mordercy uwolniła go od trosk smutnego życia. Etyka nikczemności ugruntowana w Europie wszechmocą germanizmu i podłością przewrotowej agitacji, wspieranej żydowsko-liberalną i anarchistyczną pracą, święci smutne tryumfy w chwili, gdy ludzkość samochwalczym wrzaskiem przechwala się na światowej wystawie ze zdobyczy swej kultury.

Do obrazu tej błyszczącej tylko na pozór świetności i chwały, ponurem tłem jest moralny upadek, zatrucie serc i sumień, rozluźnienie węzłów wszelkiego obyczaju, podeptanie ideałów, cynizm i szyderstwo, upokorzenie prawdy i sprawiedliwości, krwawy tryumf łajdactwa.

Jeden tylko motor warczy i pędzi i działa niespożyty: interes polityczny, kupiecki, agitacyjny partyjny interes, natchniony duchem dreyfusardów, w którym wszystko jest ilością i towarem: dobro ludów, czystość serc i świętość zasad.

Z takich czynów, jak ten mord, wstaje ponury lęk przed jutrem niby głos przestrogi dla narodów, głos, który budzi z uśpienia instynkt samoobrony przeciw przewrotowym siłom, rozdmuchującym w tłumach zwierzęce instynkty.

Psom kąsającym nakłada się łańcuchy, wrzody odcina się ostrym nożem, dzikie zwierzęta zamyka się do klatek. Takie jest prawo w przyrodzie, takie samo w życiu społecznem. Wolność i swoboda należy się tylko tym, którzy są etycznie i moralnie wolni, którzy żyją według praw i nakazów uczciwości i sumienia, nie tym, których jedynym hamulcem jest kryminał, jedyną księgą moralności to, czego nie zagrożono karnym kodeksem.

Drgną dzisiaj tyrani, głoszący ewangelję zemsty, podpisujący dekrety prześladowań religijnych i narodowych. Oby ich zaślepione rozumy zrozumiały, że źródło przewrotu otwiera się wszędzie tam, gdzie fałsz i kłamstwo stawia się ludom przed oczy, zamiast ideału prawdy i chrześcijańskiego życia, i każe się „żerowi armatniemu“ padać na twarz przed majestatem przemocy.

A przewrotu ani przemocą samą, ani kłamstwem złamać nie można; zwalczyć go może tylko prawda i dłoń sprawiedliwości szczerej, moralnej, chrześcijańskiej, nie państwowej, nie utylitarnej.

Ofiara zamachu, król włoski Humbert, syn Wiktora Emanuela II, urodził się w Turynie dnia 14 marca 1844 r. Brał on czynny udział w pracy patrjotów włoskich, jako kapitan odbył wyprawę w r. 1859 i odznaczył się jako jenerał-leitnant, dowodzący 16 dywizją pod Villafranca w r. 1866. Potem przyczynił się usilną pracą do dzieła gruntownego zreformowania armji włoskiej i został w r. 1871 główno dowodzącym rzymskiego korpusu.

Na tron wstąpił 9 stycznia 1878; 19 tegoż miesiąca złożył przysięgę na konstytucję, a 7 marca otworzył parlament. Zamach Passanantego, dokonany w Neapolu 17 listopada 1878 r. podczas powrotu z podróży króla z małżonką i następcą tronu, księciem Wiktorem Emanuelem, pobudził cały kraj do burzliwych owacyj na cześć osoby królewskiej i rządów monarchicznych. Ciężkim ciosem dla kraju, targanego wewnętrzną walką polityczną radykałów, irredentystów i republikanów, była okupacja Tunisu przez Francję, która też spowodowała przystąpienie Włoch do trójprzymierza. Król Humbert udał się z Mancinim do Wiednia, a gdy trójprzymierze w r. 1883 zostało zawarte, odwiedził go ówczesny niemiecki następca tronu, późniejszy cesarz Fryderyk III, w Rzymie.

Mężne zachowanie się króla podczas trzęsienia ziemi w Casamicciola (1883) i cholery w Neapolu (1884) zjednało mu niesłychaną popularność między ludem włoskim. Rządy króla Humberta odznaczały się rozwagą i stanowczością; w zewnętrznej polityce starał się utrzymać kierunek wskazany mu przez ojca, mimo, że sympatjami skłaniał się ku Francji. Odnośnie do spraw kraju, uważał konstytucję za podstawę rządzenia, nawet mimo zajść parlamentarnych dui ostatnich i dość ściśle jej przestrzegał. W małżeństwo pojął Humbert Małgorzatę Marję Teresę (ur. 20 listopada 1851) córkę jego wuja Ferdynanda księcia Genuy. Z małżeństwa tego, zawartego 22 kwietnia 1868, pochodzi dzisiejszy następca tronu Wiktor Emanuel książę Neapolu, urodzony 11 listopada 1869 a ożeniony z księżniczką czarnogórską Heleną.

Zamach, którego ofiarą padł jeden z najpopularniejszych monarchow w Europie, nie był pierwszem pokuszeniem się na jego życie. Oprócz wspomnianego już wyżej zamachu Passanantego, kroniki lat ostatnich zanotowały w roku 1897 fakt, iż 23 kwietnia, Pietro Accialito, czeladnik ślusarski, wskoczył do powozu króla, wracającego z wyścigów i usiłował przebić go sztyletem. Król uchylił się na bok, a uniknąwszy w ten sposób ciosu, udał się na wyścigi. Olbrzymie owacje rozentuzjazmowanej ludności były wówczas godną odpowiedzią na czyn bezrozumnego wyrzutka społeczeństwa. Dziś Włochy stoją w żałobie nad trumną umiłowanego monarchy, powtórny cios znalazł drogę do serca królewskiego, do serca, które gorąco ukochało piękny kraj, poruczony mu przez Opatrzność.

Przez dzieje lat ostatnich czerwoną nicią snuje się szereg zamachów dokonywanych przez

sfanatyzowane indywidua, bądź na życie i mienie spokojnych obywateli, bądź też na ludzi, stojących na świeczniku społeczeństwa. Do pierwszych zaliczyć należy zamach na paryską Izbę deputowanych, wybuch bomby w teatrze barcelońskim i w kawiarni „Terminus“ w Paryżu (ten ostatni dokonany przez Emila Henry'ego). Zamach Caseria na życie Carnota i śmierć Canovasa del Castillo, zabitego przez Angiolitta, wspomniane już wyżej, usiłowane zamordowanie króla Humberta, a wreszcie straszne zabójstwo dokonane na osobie cesarzowej Elżbiety, zaliczyć należy do drugiej kategorji. Żadnego związku politycznego między temi morderstwami dopatrzyć się niepodobna, krwawe ciosy uderzają w każdą pierś, na której błyszczy znak jakiejkolwiek władzy, bez różnicy narodowości i kierunku, w którym ta władza postępuje.

Bezpośredniej przyczyny tych hańbiących dzieje ludzkości zamachów poszukać należy w burzącem działaniu żywiołów przewrotu, w niesumiennych agitacjach, które szerząc niezadowolenie na drodze zwanej obłudnie „pokojową“, wkładają pośrednio ohydny sztylet mordercy w ręce sfanatyzowanych indywiduów. Krwawy posiew, który zbiera ludzkość od lat tylu, rzucony na glebę nienormalnych lub rozgorączkowanych umysłów, — wydaje plon tych strasznych nieludzkich czynów, które zakrwawiły kroniki lat ostatnich. Czy krew niewinnie przelana spadnie na głowy prawdziwych, istotnych winowajców?

MONZA 30 lipca. (Tel. B. Kor.) Zamach na króla Humberta nastąpił w niedzielę o godz. 10 minut 45 wieczorem w chwili, kiedy król po skończonej uroczystości rozdawania nagród na konkursie gimnastycznym wsiadał do powozu wraz z jenerałem adjutantem. Zbrodniarz dał trzy wystrzały. Król, raniony w serce, padł natychmiast, walczył ze śmiercią przez trzy kwadranse. Skonał o godz. wpół do dwunastej w nocy.

MONZA 30 lipca. (Tel. B. Kor.) Morderca nazywa się Angelo Bressi (nie Pressi, jak pierwotnie podano). Tłum rzucił się na Bressiego, aby go rozszarpać. Policji z trudem udało się wyrwać Bressiego z rąk tłumu i przeszkodzić doraźnemu wymiarowi sprawiedliwości. Angelo Bressi z cynizmem i chełpliwością przyznał się, że on popełnił zbrodnię. Nie ulega wątpliwości, że Bressi jest anarchistą i działał pod wpływem swojej fanatycznej doktryny.

RZYM 30 lipca. (T. B. K.). Prezes ministrów Saracco wyjechał dziś w poniedziałek o godz. 7 zrana do Moncy wraz z wiceprezydentem senatu w celu spisania protokołu o śmierci króla. Zwłoki króla przetransportowane zostaną do Rzymu.

RZYM 30 lipca. (T. B. K.). Książę Neapolu otrzymał wiadomość o śmierci ojca w porcie Pireus w Grecji, skąd właśnie miał odpłynąć z powrotem do Włoch. Obecnie Wiktor Emanuel III-gi pospiesza już, aby pochować zwłoki ojca i objąć panowanie we Włoszech.

Wojna Chińska.

LONDYN 30 lipca. (T. B. K.) W niedzielę ogłoszono w Londynie księgę błękitną, która zawiera szczegóły o całym przebiegu wojny chińskiej od zamordowania misjonarza Brooksa w styczniu 1900 aż do doręczenia chińskiemu posłowi w Londynie w dniu 13 lipca edyktu cesarza chińskiego, datowanego z dnia 29 czerwca. Księga zawiera dalej ostatnie pisemne sprawozdanie posła Macdonalda z dnia 28-go maja. W sprawozdaniu tem uzasadnia poseł, dlaczego odpowiedź tsung-li-yamenu na żądania zagranicznych przedstawicieli mocarstw, dotyczące zgniecenia ruchu sekciarskiego, jest niezadowalniająca. Posłowie odbyli w dniu 26 maja posiedzenie celem naradzenia się nad sytuacją. Francuski poseł Pichon przedłożył wynik śledztwa nad przyczynami niepokoju, jaki się objawił u misjonarzy katolickich, które okazały się zupełnie uzasadnionemi. Chińscy żołnierze, którzy pozornie zostali wysłani celem ochrony misyj, otwarcie sympatyzowali z bokserami.

Pichon wypowiedział przekonanie, że istnieje poważna obawa wielkich niepokojów. Włoski poseł przyłączył się do wywodów przedstawiciela Francji. Także i rosyjski poseł zgadzał się z zapatrywaniem, że odpowiedź Tsung-li-Yamenu jest niewystarczającą, dodał jednakże, że miał powody do przypuszczenia, iż rząd chiński jest stanowczo zdecydowany przedsięwziąć należyte środki ostrożności i że nie uważa niebezpieczeństwa za tak bezpośrednio groźne jak Pichon. W ciągu obrad, jak donosi Macdonald, oświadczył niemiecki poseł v. Ketteler, że zupełnie niepraktyczną rzeczą byłoby oczekiwać, iż rząd chiński zrobi coś stanowczego i powziąć decyzję opartą na zaufaniu do rządu państwa niebieskiego.

Macdonald donosi dalej o swojej rozmowie z księciem Czingiem, któremu zwrócił na to uwagę, że mocarstwa uważają sytuację za bardzo poważną. Książe Czing powtórzył swoje zapewnienia, że posłowie mogą liczyć na taką opiekę, jaką winien jest gospodarz swoim gościom i zaakcentował z naciskiem, że bokserzy są nieprzyjaciółmi państwa.

Chiński poseł w Londynie Lo-Feng-Luh przedłożył w dniu 11 lipca depeszę cesarza chińskiego, datowaną z dnia 3 lipca i adresowaną do królowej Anglji, w której cesarz podobnie jak w depeszach do Mac Kinleya i do europejskich władców, prosi o pomoc Anglji, celem ułatwienia porozumienia z mocarstwami. Dnia 4 lipca telegrafował prezydent ministrów Salisbury do angielskiego posła w Tokio Whitcheada, zaznaczając, jak to już zrobił admirał Seymour 30 czerwca, że położenie w Pekinie jest rozpaczliwe, oraz nakazał posłowi, aby zawiadomił o tem japońskich ministrów i powiedział im, że Japonja jest jedynem mocarstwem, które jest w stanie wysłać posiłki do Tientsinu. Żadne europejskie mocarstwo nie sprzeciwiło się temu krokowi Anglji.

Whitchead odpowiedział 5 lipca, że Japonja jest zdania, iż wszystkie mocarstwa powinny porozumieć się co do akcji, Japonja jest gotowa wysłać większy korpus, jeśli osiągnie pewność, że to uchroni ją od wszelkich komplikacyj i jeśli otrzyma odpowiednie odszkodowanie za straty pieniężne i w ludziach.

Dnia 6 lipca markiz Salisbury telegrafował do Whitcheada, że Japonja bierze na siebie ciężką odpowiedzialność, ociągając się z akcją. Międzynarodowe pertraktacje spowodują zgubną zwłokę i opóźnienie, dlatego Anglja gotowa jest przyjąć finansową odpowiedzialność za akcję Japonji. Salisbury zaznaczył z naciskiem różnicę między krokami przedsięwziętymi bezpośrednio, celem uratowania życia posłów, a dalszą działalnością, która należy pozostawić późniejszej decyzji. Whitchead odpowiedział 6 lipca, że Japonja wyśle posiłki.

Księga błękitna omawia dalej rokowania Anglji z europejskiemi mocarstwami w sprawie akcji Japonji. Niemcy zajęły stanowisko, że nic nie powinno się stać, coby mogło nadwerężyć jednozgodność mocarstw. Japonja żądała gwarancji, że jej kroki nie doprowadzą do konfliktu z Rosją. Rosja oświadczyła 28 czerwca, że nie ma wcale zamiaru przeszkadzać wolnej i swobodnej akcji Japonji, zwłaszcza wobec deklaracji rządu japońskiego, że zawsze pójdzie ręka w rękę z innemi mocarstwami.

Z korespondencji wynika dalej, że hr. Murawiew miał o sytuacji w Chinach wyobrażenia nader optymistyczne, podczas, gdy szef sekcji ministerstwa spraw zagranicznych hr. Lamsdorff nie

ALMA MATER

Powieść na tle dziejów Słowiańszczyzny na rubieży XIV i XV stulecia

170) przez

Bogdana Jaxę Ronikiera.

(Ciąg dalszy)

Z początku Urban słuchał słów Hanny z pogodą i zaciekawieniem, ale w miarę, jak mówiła, na czoło jego wypłynęła chmura smutku i rozczarowania, a między brwiami wryła mu się głęboka bruzda woli.

Wnet jednak zapanował nad sobą, wyraz wielkiej dobroci i bezbrzeżnej miłości bliźniego, odbił się w jego spojrzeniu i osiadł na ustach.

— Mościa wy — rzekł łagodnie — nie ku rzeczy gadanie wasze... słuchajcie! Młode wy, zacne, ale życia nie znacie... Ta, co przewinę weźmie na się, pewnikiem zginie. Ubiją, abo w lochu umorzą... Wam za to, królewno — tu zwrócił się szczególnie do Hanny — za to śmierć pisana! A ratunek wasz — tu spojrzał na Fridę — wcale nie pewny! Czy ja zdrów do Krakowa dojdę, nie zamrę kiej po drodze? — Czy królowę miłościwą obaczę i ona z tak daleka być wam pomocną będzie mogła? Śmierć jednej mało daje pewności ratunku dla drugiej, a swoboda moja waszej niedoli nie godna, bo mało się komu nada.

— Wracam do mego lochu! — stanowił nieodwołalnie, kończąc:

— Nikt nas nie widział, chodźcie, zawrzecie drzwi za mną...

Pokłonił się Hannie i powolnym ruchem zawrócił na miejscu.

Hanna bezradna i milcząca, patrzyła na niego z zachwytem.

Tak! To on, jej bohater, piękny i wspaniały we wszystkiem, co robił, jej Polak, jej mistrz! Ale Fridę nie tak łatwo było przekonać i zbić z drogi. Pobiegła za nim.

— Rozumiem, mnichu — szepnęła mu tajemniczo — waszą myśl, rozumiem. Prawa ona i ważna.. Nie warta ja, żeby gwoli mnie Hanna, biorąc na się przewinę, ginęła... Lepsza ona, królewska krew, słowiańska, wasza!

Urban zatrzymał się i zaprzeczył żywo słowom Fridy.

— Źle składacie myśl moją... — zaczął.

Ale mu żona Hermanowa przerwała.

— Niechajcie! Ja wam drzwi od lochu rozwarła, wezmę takoż i przewinę na siebie... By Hanna była wolna i nie wiedziała o tem! Młoda ona dziewka, życie przed nią całe, mnie już szczęścia szukać nie tutaj! Idźcie zdrowo, ojcze, do waszej królowej po pomoc dla niej...

Ale Urban i na ten przekład zgodzić się nie chciał.

— Mnie jest jedno... Nie chcę ja swobody ceną ofiary cudzej... Już raz w życiu, to ja na coś takiego zgodzić się musiałem, a potem miejsca i spokoju znaleść sobie nie mogłam!... Płonna pomoc królowej Hedwigi!... — Kto ją tam wie...

Daleko... nie władno... nie! Odwiedzcie mnie do mego lochu... rychlej, jeszcze kto obaczy!

I coś mu bolesnego w piersiach zagrało.

Boże! Swoboda tuż w rękach jego i on z niej korzystać nie może.

Jakiś bunt zadrgał mu z serca, ale go niezwłocznie stłumił. Przez zaciśnięte zęby wydostał się tylko cichy zgrzyt rozpaczy.

— Nie sądzonem mi jest już chyba ujrzeć stronę ojczystą i braty moje i chłopięta namilejsze! Zgnić mi we wrażych pętach! Chodźmy! — zawołał pełnym głosem stanowczo, jak gdyby się bał, że a nuż ulegnie pokusie! — Chodźmy! — I ruszył naprzód ku drzwiom świetlicy.

Tym razem zatrzymała go Hanna.

— Ojcze Urbanie! — posłała mu w ślad. — Słuchajcie!

Zatrzymał się.

— A co? — spytał. — Ino mi o mojej swobodzie nie gadajcie po próżnicy, jak mi zbawienie miłe, nic z tego!

Naraz na twarzy Fridy odbiła się jakaś myśl nowa, jak gdyby postanowienie.

Chwilę zawahała się.

— Czekajcie tu na mnie chwilę, zaraz wrócę! — i nie zwlekając, nim mnich zdążył coś na to odpowiedzieć, wybiegła z izby.

Urban i Hanna zostali sami.

Hanna zatrzymała Cystersa oczywiście w celu ponowienia prośby, ale zbita z tropu jego uroczystem zaklęciem, milczała zakłopotana i niepewna.

On patrzył na nią z zachwytem, a w jego skołatanem sercu drgało jakieś niestreszczone uczucie, w którem chęć poprawienia doli nieszczęśliwej pochłaniała lwią część zainteresowania. Wzruszony był. Naraz sięgnął za pazuchę.

— Ale mam dla was datek, królewno...

— Datek dla mnie? — zdziwiła się wnuka Kazimierzowa.

— Datek — potwierdził Urban. — Ot macie tu — wyjął z zanadrza czworokątny cokolwiek podłużny kawałek drzewa — macie tu deszczkę... Na niej wypisałem tu nożem z jednej strony wyznanie wiary, nasze credo, a tu — obrócił deszczkę — wyznanie wiedzy, wasze scio!... To was od wszelkiej biedy strzedz będzie!

— Ach! Bóg wam zapłać! — nie wiedząc bardzo za co podziękowała Hanna zmieszana.

— Tu — ciągnął dalej Urban — żebyście modlitwą ducha krzepić i w cnocie trwać mogli, ondzie byście przeń wiedzieli zawsze, żeście Polka, wnuka wielkiego króla Kazimierza i że wam czynić można jedno to, co dla Polki i wnuki królewskiej słusznem jest... — I oddał jej płaską deszczółkę dębową, wyciętą z rydla, owoc jego mozolnej pracy, w którą przelał gorliwość całego swego uczucia dla Hanny.

Na niej drobnem pismem po obu stronach ostrzem mizerykordji, którą miał zawsze przy sobie, wypisane były jakby modlitwy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

podzielał tych sangwinistycznych przekonań i był zdania, że północne Chiny znajdują się w stanie kompletnej anarchji.

Podobnie myślał Delcassé w dniu 5 czerwca, że groźne niebezpieczeństwo już przeszło, zarazem jednak zaproponował 4 lipca, aby wysłać wspólną notę do faktycznego rządu w Pekinie, w której zaznaczonoby solidarność i zgodność mocarstw. Delcassé kładł przedewszystkiem nacisk na to, aby harmonji w działalności państw nie zakłóciły tajne zamiary i zazdrość; w tej chwili odsiecz Pekinu jest rzeczą najważniejszą.

Austro Węgry przyłączyły się 6 lipca do projektu Delcasségo. Odpowiedzi innych rządów księga błękitna nie ogłasza.

Dnia 22 czerwca zaproponował lord' Salisbury rządowi Stanów Zjednoczonych, aby wysłał wojska z Manili do Tientsinu. Sekretarz stanu Hay odpowiedział dnia 23 czerwca, że żołnierze okrętowi zostali już wysłani do Chin, a nowe oddziały są już do dyspozycji ministra wojny. Tyle księga błękitna.

Rosyjska ajencja telegraficzna donosi, że z pułków kozackich 4-go, 5, 7 i 8-go utworzono sybiryjską dywizję kozacką z siedzibą sztabu w Omsku, a ze zmobilizowanych zabajkalskich batalionów 3-go, 4, 5 i 6-go zabajkalską brygadę piechoty ze sztabem w Czifu.

C. k. Biuro korespondencyjne donosi, że austro-węgierskie pancerniki „Elżbieta“ i „Aspern“ zatrzymały się na kilka godzin w Port Said i stamtąd podążą spiesznie do Chin.

* * *

O losie posłów w Pekinie autentycznych wiadomości, jak zwykle, brakuje. „Evening News“ donosi telegram „Daily Mail“ z dnia 28 lipca, potwierdzający w zupełności pierwsze wiadomości o pekińskiej rzezi. Depesza brzmi:

Dzisiejsze szanghajskie dzienniki ogłaszają doniesienie wpływowego bankiera, ktory opuścił 7 lipca Pekin i przybył dnia 25 lipca do Szanghaju. Powiedział on, że poselstwa w dniu jego wyjazdu były zburzone a cudzoziemcy znikli bez śladu. Bankier nie może powiedzieć pozytywnie, kiedy zamordowani zostali, albowiem obawiał się zasięgać informacyj. Nazwiska swego bankier nie chciał wymienić, ponieważ obawia się przypłacić to życiem.

Gubernatorowie usiłują wmówić w konsulów europejskich w Czifu, że posłowie żyją; Juanszikai, Szeng, Li-Hung-Czang ciągle telegrafują tę samą zwrotkę a wzbraniają się przyjąć jakiekolwiek depesze do posłów lub ułatwić komunikację z nimi, dlatego też wszelkie zapewnienia ich uważają sfery miarodajne za świadome kłamstwo. W Waszyngtonie wiedzą już napewno, że rzekoma depesza posła Congera z Pekinu, doręczona rządowi Stanów Zjednoczonych przez chińskiego posła Wutingfanga, została sfałszowaną. Departament państwowy ma niezbite dowody, że klucze do szyfrowania zabrano z amerykańskiego poselstwa i że przy ich pomocy Szeng z Juanszikajem sfałszowali ową szyfrowaną depeszę.

Minister Delcassé zażądał wprost od Li-Hung-Czanga, aby tenże postarał się mu o osobistą depeszę francuskiego posła Pichona.

Chińczycy drżą przed marszem sprzymierzonej armji na Pekin. Chińskie poselstwo w Berlinie otrzymało wiadomość od Szenga, że jenerał Tung fu siang zagroził, że jeśli wojska międzynarodowe posuwać się będą na Pekin, on każe zburzyć poselstwa i pałac cesarski.

Rozruchy szerzą się coraz bardziej, bunt podnosi już łeb w Kantonie i w Nankinie. W Huczu zamordowano ośmiu angielskich misjonarzy, w Paotingfu wycięto w pień całą misję belgijską, w Mandżurji walka z Rosjanami toczy się na kilkunastu punktach. W Szangaju sytuacja pogorszyła się tak dalece, że na prędce cudzoziemcy obwarowali kolonję francuską, przyczem robotami kierował holenderski kapitan okrętowy.

Sensacyjna mowa cesarza Wilhelma.

Cesarz Wilhelm II wypowiedział w dniu 27 b. m. w piątek do żołnierzy niemieckiej brygady morskiej, odjeżdżających do Chin z Bremershaven, ośhupiającą przemowę, której tekst wywołuje silne wzburzenie w każdem szlachetniejszem uczuciu. Mowa brzmiała jak następuje:

„Wielkie zamorskie zadania spadły na nowopowstałe Niemieckie Państwo, zadania daleko większe, niż wielu moich rodaków oczekiwało. Niemieckie Państwo, według swego charakteru, ma obowiązek bronić swoich współobywateli, o ile ci zagranicą są w uciśnieniu. Zadania, których nie mogło rozwiązać stare rzymskie Państwo niemieckiej narodowości, nowe Państwo jest w możności rozwiązać. Środkiem, który mu to umożliwia, jest nasze wojsko.

„W trzydziestoletniej wiernej pracy pokojowej wojsko to zostało wykształcone według zasad mojego wiecznej pamięci dziada. I wy także wasze wykształcenie otrzymaliście według tych zasad i macie teraz przed nieprzyjacielem odbyć próbę, czy te zasady się u was przyjęły. Wasi kamradzi z marynarki już tę próbę odbyli. Oni wam okazali, że zasady naszego wykształcenia są dobre, a ja jestem szczególniej dumny z pochwały także z ust zagranicznych dowódców, jaką wasi kamraci za morzem sobie zdobyli. Waszą jest rzeczą zrównać się z nimi.

„Wielkie zadanie Was czeka; macie ukarać ciężką krzywdę, jaka została wyrządzona. Chińczycy obalili tysiącletnie prawa narodów; w sposób niesłychany w dziejach świata uczynili urągowisko z świętości posła, z obowiązków gościnności. Jestto tem więcej oburzające, że ta zbrodnia popełniona została przez naród, który jest dumny ze swojej prastarej kultury.

„Wszelka kultura, która nie jest zbudowana na Chrześcijaństwie, musi iść na zatracenie. To też posyłam was tam, abyście stwierdzili starą pruską dzielność, poświęcenie i waleczność, abyście okazali się Chrześcijanami w radosnem znoszeniu wszelkich cierpień, aby cześć i chwała szły za waszymi sztandarami i waszą bronią. Macie dać całemu światu przykład cnót męskich, pokonywania siebie samego i panowania nad sobą.

„Będziecie walczyć, jak dobrze wiecie, z chytrym, walecznym, dobrze uzbrojonym, okrutnym nieprzyjacielem. Macie pomścić nietylko śmierć naszego posła, lecz także wielu Niemców i Europejczyków.

„Skoro staniecie przed nieprzyjacielem, będzie pobity! Pardon nie będzie dawany! Jeńcy nie będą brani! Kto wam w ręce się dostanie, niech dla was przepadnie! („Kommt ihr vor den Feind, so wird derselbe geschlagen! Pardon wird nicht gemacht! Wer euch in die Hände fällt, sei euch verfallen!“) Jak przed tysiącem lat Hunnowie pod swoim królem Attylą wyrobili sobie imię, które jeszcze teraz w tradycjach i podaniach strasznie wygląda, tak niechaj imię Niemca w Chinach na tysiąc lat przez was zostanie zaznaczone, aby nigdy żaden Chińczyk nie poważył się znowu na Niemca choćby tylko krzywo spojrzeć! Strzeżcie cnót męskich!

„Błogosławieństwo Boga niechaj będzie z wami. modlitwy całego ludu, moje życzenia towarzyszą wam, każdemu z osobna! Otwórzcie kulturze drogę raz za wszystkie razy! Dawajcie, gdzie tylko będziecie, dowody swojej odwagi. Błogosławieństwo Boże niechaj będzie do waszych sztandarów przypięte i niechaj da wam, aby Chrześcijaństwo znalazło wstęp do dalekiego kraju. Za to dajecie mi rękojmię waszą przysięgą na sztandary!

„Teraz możecie jechać! szczęśliwej podróży! Adieu, adieu, kamraci!!“

Taki jest tekst tej pamiętnej mowy, ogłoszonej zaraz po jej wypowiedzeniu przez wychodzący w Bremerhaven dziennik „Nordwestdeutsche Zeitung“. Urzędowy dziennik berliński podał mowę cesarza tylko w skróceniu. Wykreślone zostały ustępy: o kulturze niechrześcijańskiej, która musi iść na zatracenie, o śmierci nie tylko Kettelera, ale innych Niemców i Europejczyków, o Attyli i Hunnach, o błogosławieństwie Bożem, przypiętem do niemieckich chorągwi i wreszcie o otwieraniu przystępu do Chin Chrześcijaństwu przez niemiecką brygadę morską.

Ustęp zacytowany powyżej częściowo dosłownie w języku niemieckim i wydrukowany tłustemi czcionkami, według oficjalnej wersji ma brzmieć tak: „Skoro staniecie przed nieprzyjacielem, wiedzcie: Pardon nie jest dawany! Jeńcy nie są brani! Używajcie waszej broni tak, aby odtąd przez tysiąc lat żaden Chińczyk nie poważył krzywo popatrzeć się na Niemca“. Półurzędowe pruskie dzienniki usiłują wmówić w świat, że słowami temi chciał cesarz tylko ostrzedz swoich żołnierzy, iż Chińczycy nie dają pardonu i nie biorą jeńców. „Berliner Tageblatt“ podając ten komentarz dodaje ironicznie: „Komu to wyjaśnienie posłuży do uspokojenia, ten niech z pociechą przyjmie je za prawdziwe“.

Uczciwe dzienniki niemieckie nie kryją osłupienia i zgorszenia, jakie powszechnie nawet w Niemczech wzbudziła mowa cesarska, a zwłaszcza ustępy niejako zachęcające do mordowania tych nawet, którzy się poddają. Prasa konserwatywna stwierdza, że niegodnem jest Chrześcijaństwa, o czem cesarz tyle mówi, wywanie do mszczenia haniebnych czynów, jakich się dopuszczają Chińczycy, podobnie haniebnemi czynami.

Z KRAJU.

Rozbicie się lewicy sejmowej. — Wiadomość „Gazety Narodowej“. — Owacja dla Jaworskiego.

Rozbicie się liberalnej lewicy sejmowej jest, jak się zdaje, faktem dokonanym. Organ p. Romanowicza „Słowo polskie“ pomieścił artykuł, gwałtownie atakujący pp. Piętaka, Małachowskiego, Michalskiego i Wajgla, nazywając ich „starymi limfatycznymi pogrobowcami politycznego liberalizmu“. Ten odcień partji liberalnej nazywa „Słowo“ gwardją Wajglowską i oświadcza, że po za nią tworzy się „obóz reformy, wchłaniający w siebie najdzielniejsze (!) jednostki z lewicy i nowe żywioły z inteligencji miejskiej“ zapewne z silnie zakrzywionymi nosami... Z artykułu „Słowa“ wywnioskować można, że frakcja p. Wajgla nie przyłączy się do secesji z komitetu wyborczego, wybranego przez Koło sejmowe, a obecnie w sposób należyty zreorganizowanego.

„Gazeta Narodowa“, omawiając ogólne położenie w państwie i chwaląc słusznie mowę prezydenta Izby poselskiej, Fuchsa, wypowiedzianą świeżo w Salcburgu, a oświadczającą, że Austrja nie jest państwem niemieckiem, lecz związkiem państw, w którym 8 i pół miljona Niemców łączy się z 15 miljonami Słowian — zapewnia na podstawie informacyj z poważnego źródła, że „cesarz stanowczo odmówił przyzwolenia wszelkim niekonstytucyjnym środkom zaradczym wyjątkowym, projektowanym dla złamania obstrukcji“. „Gazeta“ zapewnia także, że parlament będzie zwołany taki, jaki jest.

Prezes Jaworski był z okazji dnia św. Apolinarego przedmiotem owacji, naturalnie nie w kraju, lecz w Marjenbadzie, w którym prezes Koła walczy w dalszym ciągu z obstrukcją, tylko już nie czeską... Znakomity mąż stanu, niejaki p. Józef Giżowski z z Rudeńskiego, wypowiedział wielką polityczną mowę, wzywając p. Jaworskiego, aby gardził opinją motłochu. W tym samym duchu przemawiał także jakiś poczciwy, Bogu ducha winien, kanonik kapituły lwowskiej. Obaj antyobstrukcjoniści, jak donosi „Czas“, zaznaczyli w mowach swoich z oburzeniem „pewne oscylowanie przeciw p. Jaworskiemu ambicyj i aspiracyj osobistych w Kole polskiem.“ To naturalnie pod adresem p. Włodzimierza Kozłowskiego, który dlatego, że czasem niełmiało i z wielkim szacunkiem pozwalał sobie mieć inne zdanie niż p. Jaworski, podejrzywany jest nawet — o porozumiewanie się z „Głosem Narodu!“ Dla spokojniejszej kuracji p. Jaworskiego, w darze imieninowym składamy mu najuroczystsze zapewnienie, że żaden z redaktorów naszego dziennika niema przyjemności znać osobiście p. Kozłowskiego, ani też nigdy nie był z nim w bliższych czy dalszych stosunkach...

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. W poniedziałek Abdona i Sennena, męczenników; we wtorek Ignacego Lojoli, wyznawcy i Heleny, wdowy; w środę Piotra w okowach.

Kalendarz myśliwski. W lipcu wolno polować na: rogacze (samce sarn), oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Dziki i lisy należy tępić

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W lipcu wolno łowić wszelką rybę, jeżeli trzyma przepisaną miarę, oraz raka samca.

Ochraniać należy jedynie raka samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się w poniedziałek o godz. 4 minut 9, zachód przypada o godz. 7 minut 24; długość dnia godzin 15 minut 15

Stan powietrza. Dnia 30-go lipca o godzinie 7-mej rano barometr 738 2 termometr + 20 4 wilgotność 76°/o, wiatr zachodni. 5.

Repertuar teatru miejskiego.

W poniedziałek, 30 b. m.: „Cyrulik sewilski“, opera komiczna w 3 aktach, z muzyką Rossiniego, na dochód członków chóru opery włoskiej.

We wtorek, 31 b. m.: „Violetta“ (Traviata), opera w 4 aktach z muzyką Verdiego (ostatnie przedstawienie opery włoskiej).

Zapiski osobiste. Redaktor naszego pisma p. Kazimierz Ehrenberg, powrócił dziś do Krakowa i objął redakcyjne czynności.

Dyrektor Obserwatorjum astronomicznego prof. astronomji i matematyki Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. dr Franciszek Michał Karpiński ciężko zachorował. Stan chorego budzi poważne obawy.

Pan L. Georgeon Krakowianin, współwłaściciel pracowni instrumentów i narzędzi chirurgicznych, firmy L. Georgeon i J. Trepczyński we Lwowie, od-

znaczonej złotym medalem na tutejszej wystawie przyrodniczo-lekarskiej, został przez lwowską Izbę rękodzielniczą wydelegowany na wystawę paryską. Wyroby tej firmy cieszą się we Lwowie najlepszą opinją i mają znaczny odbyt wśród miejscowych lekarzy.

Mianowania. Minister skarbu zamianował w etacie urzędników dla utrzymywania ewidencji katastru podatku gruntowego geometrę I. Klasy, Mieczysława Kottika, starszym geometrą drugiej klasy dla utrzymywania ewidencji, w IX. klasie rangi. Namiestnictwo zamianowało komisarzami nadzoru kotłów parowych starszego inżyniera Józefa Adamskiego w Krakowie dla powiatu Podgórskiego i starszego inżyniera Adama Mitschę w Kołomyi dla powiatu Peczeniżyńskiego.

Egzamina dojrzałości jesienne odbędą się 18 września w gimn. św. Jacka, 19 września w gimn trzeciem, 20 i 21 września w gimn. św. Anny, 17 września w krakowskiej szkole realnej. Abiturjenci mają się zgłosić najpóźniej do 4 września.

Egzamin na komisarzy targowych. W powszechnym zakładzie badania środków spożywczych w Krakowie odbył się w dniach 25 i 26-go b. m. pod przewodnictwem profesora O. Bojwida, pierwszy egzamin na komisarzy targowych w myśl rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 27 marca 1899 l. 3.956.

Przy egzaminie tym następujący panowie zostali uznani za akwalifikowanych do pełnienia obowiązków komisarzy targowych: 1) Buczyński Aleksander z Krakowa, 2) Ferdynand Kusz z Krakowa, 3) Stefan Paleczny z Podgórza, 4) Władysław Sagucki z Kołomyi z wyszczególnieniem, 5) Sławomir Więckowski z Nowego Sącza, 6) Jan Wolak z Żydaczowa, 7) Jan Wróblewski z Chyrowa i 8) Marjan Wywiałkowski z Krakowa z wyszczególnieniem.

Bankiet na cześć dra Michała Śliwińskiego, dyrektora wystawy przyrodniczo-lekarskiej, zgromadził w górnej sali p. Klimka w sobotę wieczorem przeszło 60 osób, przeważnie wystawców, który obywatelowi lekarzowi zgotowali huczną owację za to, że jako inicjator i kierownik wystawy, dał możność do wykazania, że przemysł krajowy zrobił w kierunku wymaganym przez naukę olbrzymie postępy. Obok wystawców zajęli miejsca radca dworu prof. dr Henryk Jordan, poseł do Rady państwa dr Ferdynand Weigel, prof. dr Witkowski prezes zjazdu a wreszcie komitet wystawy z solenizantem drem Śliwińskim na czele. Bankietowi przewodniczyli pp. L. Zieleniewski i Marjewski, burmistrz Podgórza; gospodarzyli pp. Zelt i Kirchmajer.

Po wetach pierwszy zabrał głos p. Zieleniewski, przemawiając w te słowa:

„Szanowni panowie. Miły i zaszczytny obowiązek wyrażenia wdzięczności inicjatorowi i dyrektorowi wystawy przyrodniczo-lekarskiej, przypadł mi dziś w udziale. Spełniam go tem chętniej, ile że daje mi sposobność wyrażenia tych uczuć, jakiemi bezwątpienia wszyscy tu jesteśmy ożywieni. Żywo odczuwamy zasługi tych, którzy nie szczędząc trudów, pracę swoją poświęcają rozwojowi przemysłu rodzimego. Po wtarzam, my bardzo wdzięczni być umiemy, bo bezsprzecznie mało jest krajów, gdzieby rozwój ekonomiczny ogólniej i powszechniej był odczuwany, bo nigdzie nie jest niestety bardziej pożądany, ale nigdzie też ogół światłego społeczeństwa nie jest o istotnym stanie przemysłu błędniej poinformowany, jak u nas. Należy przeto podnieść zasługi tych, którzy wiedząc, że ich ani materjalne korzyści, ani moralne zaszczyty nie czekają, mimo to czas swój i trud sprawie rozwoju ekonomicznego i sprawie uznania dla rodzimego przemysłu poświęcają i dlatego wznoszę toast: p. dr Śliwiński niech żyje!“

Pan Marjewski, burmistrz miasta Podgórza i reprezentant poważnej firmy podgórsko-łagiewnickiej, wzniósł gorący toast na cześć zjazdu przyrodniczo-lekarskiego w ręce obecnego reprezentanta prezydjum zjazdu prof. dra Witkowskiego.

Dr Śliwiński przemówił jak następuje: „Szanowni Panowie! Zgromadziliście się tutaj, aby mnie uczcić, aby mi podziękować, a mnie się zdaje, że właściwie role powinny się zmienić, i że nie wy mnie, ale ja Wam Panowie dziękować powinienem. Pracowałem, nie przeczę, nad urządzeniem wystawy, a ileż Wy szanowni Panowie napracowaliście się, aby przedstawić godnie na niej rezultaty swej pracy? Spotkały was za to wysokie odznaczenia ze strony jury, złożonego z najwiękzych mężów nauki całej Polski, mnie zaś chwila obecna płaci sowicie za trudy i prace, a Wasze uznanie Szanowni Panowie, milsze mi niż krzyże i ordery. Patrząc od dziecińства na trudne warunki, w jakich nasz przemysł się rozwija, znając lepiej, niż ktokolwiek te przeciwności, z jakiemi walczyć musi, nauczyłem się przemysł ten szanować. To też, gdy w roku 1891 koledzy moi po raz pierwszy polecili mi zająć się urządzeniem wystawy przyrodniczo-lekarskiej — jąłem się tej roboty całem sercem, włożyłem w nią część mojej duszy, bo tylko z zapałem, miłością i szacunkiem dla przedmiotu pracując, można czegoś dokonać.

Obecnie szło już łatwiej, bo do zapału przyłączyło się doświadczenie, co razem wydało rezultat o jakim marzyłem, alem się go, otwarcie przyznając, nie spodziewał. Dla tego też piję ten kielich na cześć przemysłu polskiego, na waszą cześć Czcigodni Panowie i sądzę, że godzi się, abyśmy społem podnieśli okrzyk: „Nasz kochany polski, ojczysty przemysł niech kwitnie!“

Następnie prof. dr Witkowski wzniósł toast na pomyślność i rozkwit polskiego przemysłu w łączności z nauką.

Dr Zanietowski wzniósł zdrowie delegata technicznej sekcji wystawy, inżyniera K. Rollego, zaznaczając, że komitet bankietowy uprosił seniora przemysłowców do uczczenia zasług lekarza dra Śliwińskiego, a na odwrót mowcę, jako lekarza, do wypicia zdrowia delegata sekcji technicznej. Skrzyżowanie to toastów i myśli nie jest pozorem, lecz ma być wyrazem łączności nauki ścisłej z techniką i przemysłem, w myśl wielkiego zdania ojca wystaw przemysłowo-lekarskich ś. p. Adrjana Baranieckiego, który kazał wszystkim synom ojczyzny razem i łącznie kochać kraj i wszystko co synowie kraju tworzą. Poczem mowca odczytał listy wystosowane na jego ręce, a między tymi listy prof. dra E. Korczyńskiego i prezesa Zjazdu prof. dra Kostaneckiego z serdecznemi życzeniami.

Inżynier p. Karol Rolle dziękując za uznanie dla skromnej pracy i trudów, łożonych przy urządzeniu wystawy oświadcza, że „pracować było mu tem milej, ile że wystawa posiadała szczytną myśl przewodnią, pragnęła wykazać dotychczasowe usiłowania, zmierzające do jak najszerszego zastosowania racjonalnego wychowania młodzieży. A gdy o wychowaniu fizycznem młodzieży mowa, staje nam przed oczyma postać tego, który — nie obrażę nikogo, gdy powiem — był najwybitniejszym z wystawców, aczkolwiek sam wystawcą nie był.

Sędziowie, oceniający plon, jaki wystawa wydała, obdarzyli go nagrodą, jedyną, jaką rozporządzal, nie kruszcowymi medalami, lecz dyplomem hołdu dla myśli, poświęcenia i energji.

Bezwątpienia będę wyrazem myśli wszystkich tu obecnych, wszystkich, którzy wystawę stworzyli, gdy wychylę toast na pomyślność idei jordanowskiej i na zdrowie jej twórcy“. Toast ten przyjęto z ogromnym zapałem, poczem prof. dr Jordan w serdecznych słowach wzniósł toast na cześć patrjotycznego przemysłu. P. Marjewski pił za zdrowie komisarza rządowego wystawy i prezesa jurorów, posła dra Ferd. Weigla, dr Mieczysław Nieć wzniósł zdrowie czcigodnej małżonki dra Śliwińskiego, życząc, aby obojgu Bóg dał widzieć tyle szczęścia wśród swoich dzieci, ile wdzięczności dla niego wszyscy dziś czują. Przyczem wysłano następujący telegram do pani drowej Śliwińskiej bawiącej teraz w Rymanowie: „Zebrani na bankiecie na cześć dyrektora wystawy a męża czcigodnej pani, ośmielamy się wypić jej zdrowie i ukochanych waszych dzieci. Szczęść wam Boże Imieniem uczestników dr Nartowski“.

Następnie wzniesiono jeszcze liczny szereg toastów, a między innymi dr Weigel pił w ręce p. Marjewskiego na cześć dobrych stosunków Krakowa z Podgórzem, których Wisła nie dzieli, lecz łączy. Imieniem rękodzielników w pięknem przemówieniu toastował p. Adam Staszczyk — p. Rolle na cześć młodzieży komitetu, na który to toast p. Szymański, imieniem tejże młodzieży, wzniósł toast na cześć „Almae matris“.

Po toastach na cześć prasy i pp. Zelta i Kirchmajera, jako gospodarzy bankietu, oraz po nader poetycznym toaście p. Rollego na cześć p. drowej Zanietowskiej, która jako członek komitetu niezmordowanie czynną była przy urządzeniu wystawy, na zakończenie wręczono drowi Śliwińskiemu w upominku wspaniały pierścień brylantowy, zaś p. Rollemu szpilkę z brylantem.

Wieczór ten odznaczył się nadzwyczaj serdeczną a ciepłą atmosferą. Podczas uczty przygrywała orkiestra smyczkowa 100 go pułku piechoty. W końcu za inicjatywą p. Łysakowskiego zebrano 47 koron i 20 halerzy na rzecz Przytuliska weteranów z 1863 i 1864 roku.

Wystawę przyrodniczo-lekarską zwiedziło w niedzielę przeszło 1.600 osób, z tych 600 robotników korzystało z bezpłatnego wstępu.

Walne zgromadzenie. W niedzielę przed południem w sali Rady miejskiej odbyło się pod przewodnictwem prezydenta miasta p. Friedleina walne zgromadzenie Stowarzyszenia straży ogniowej ochotniczej miasta Krakowa. Obrady rozpoczęły się uczczeniem pamięci zmarłych członków straży przez powstanie. Następnie odczytał naczelnik p. Eminowicz obszerne i gruntowne sprawozdanie zarządu o czynności straży i przedłożył rachunki po dzień 29 lipca 1900 roku, z których wynika, że w ciągu czteroletniego okresu wydano na umundurowanie, przybory strażackie i różne koszty administracyjne łącznie 5532 koron 14 hal. Stan kasy wykazuje 580 kor. 6 hal. gotówki, do dyspozycji zarządu i zaległą w Towarzystwie ogniowym wzajemnych ubezpieczeń subwencję za lat 7 po 1000 koron, łącznie koron 7000. Sprawozdanie przyjęto do wiadomości i udzielono zarządowi absolutorjum. Za inicjatywą Towarzystwa ubezpieczeń zawiązano komisję organizacyjną pod przewodnictwem prezydenta p. Friedleina, w skład której wchodzą: naczelnik straży p. Eminowicz, I zastępca naczelnika p. Wilhelm, II zastępca naczelnika p. Józef Polak, kapitan straży ochotniczej p. Jan Zatorski, członkowie straży pp. Kohlman i Wiadrowski; dalej z ramienia Towarzystwa ogniowego p. Ludwik Gadulski, referent oddziału IV biura centralnego i p. Henryk Szatkowski, sekretarz Towarzystwa, w końcu z grona obywateli miasta pp. dr Henryk Szarski i W. Anczyc.

W ciągu obrad zamianowało zgromadzenie dotychczasowego II zastępcę naczelnika, p. Wilhelma Fenza, pierwszym zastępcą naczelnika; dotychczasowego kapitana, p. Józefa Polaka, drugim zastępcą naczelnika i zatwierdziło wybór kapitana, p. Jana Zatorskiego. Na członków honorowych zaproszono p. Antoniego Markiewicza, długoletniego członka straży, dalej naczelnika i zastępcę naczelnika straży ochotniczej ze Świątnik.

Wkońcu uchwalono wystosować prośbę do Rady miasta o przydzielenie straży ochotniczej obszerniejszego lokalu, bo obecnie zajmowany jest nader szczupły. Podniesiono też sprawę obmyślenia odpowiedniego sposobu alarmowania członków straży ogniowej ochotniczej w razie wybuchu pożaru, albowiem, jak wiadomo, zniesiono dawniejszy sposób ogólnego alarmowania miasta przez uderzenie w dzwon zegarowy. Ponieważ ten sposób został zniesiony, skutkiem czego straż ochotnicza nie zawsze wie, iż pomoc jej jest potrzebna, projektuje się więc wprowadzenie telefonów do mieszkań starszyzny Stowarzyszenia.

Obecnych było na zgromadzeniu 62 członków; pp. L. Gadulski i H. Szatkowski asystowali obradom z ramienia Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. Po zamknięciu posiedzenia wniesiono okrzyk na cześć prezydenta p. Friedleina.

Z teatru. W dzisiejszym „Cyruliku“ pożegna się z krakowską publicznością p. Colombatti, oraz pp. Betti, Gondolfi Moro i Coletti. W jutrzejszej zaś „Traviacie“ rolę Violetty odśpiewa p. Marja Kozłowska, wysoce ceniona sopranistka, Alfreda p. Henryk Drzewiecki, który w teatrze La Scala pod nazwiskiem Torriani wystąpił trzykrotnie i od tej chwili zdobył jeneralskie szlify, a jak mówią niedyskretni, będzie to niedługo nasz król tenorów, rolę zaś Germonta p. Zygmunt Urich znany na większych scenach Niemiec; tak więc sezon operowy zamknięty zostanie przez siły nasze ojczyste.

„Lutnia“ odbyła w niedzielę wycieczkę do Czerny za Krzeszowicami.

Wiec ks. Stojałowskiego. W Dobczycach urządził w niedzielę po nieszporach ks. „prałat“ bezpłatne widowisko. Właściwie zwołał wiec poseł Kubik i wygłosił też sprawozdanie poselskie, przewodniczył poseł Wójcik, reżyserował widowiskiem ks. Stojałowski. Poseł Kubik wymyślał Stapińskiemu, ks. Stojałowski dr Danielakowi, stańczykom i stronnictwu katolicko narodowemu. Oponentami byli miejscowy wikarjusz ks. Jan Smołka i redaktor „Łączności“ p. Raszewski. Wiec trwał do godz. 8 wieczorem. Jutro podamy bliższe szczegóły.

Ostrożnie z żydami. Mojżesz Synaj z Ropczyc, handlarz od wszystkiego, zakupił za bezcen od pewnej mieszczanki po zmarłym jej na suchoty mężu pierzynę i poduszki, które ona miała zniszczyć, rzekomo na swój użytek, a w rzeczywistości celem zrobienia dobrego interesu. Za kilka miesięcy rzeczona mieszczanka chciała nabyć piór na nową pierzynę i zwierzyła się z tem przed Synajem. Usłużny Mojsze oświadczył zaraz, że ma właśnie świeże pióra, które kupił od znajomego chłopa. Podejrzana wprawdzie była świeżość owych piór, ale Synaj zaręczył „pod chajrem“ i kupno przyszło do skutku, — lecz cóż się okazało?

Oto przemyślny żydek sprzedał jej w oszukańczy sposób owe pióra, które niedawno od niej samej kupił, odświeżywszy je tylko nieco i zarobił przytem

20 złr. w gotówce. Oszukana żałuje teraz swej łatwowierności, a żydek zaciera ręce z dobrego interesu.

Drugim podobnym okazem jest Jonas Gewürtz, przemysłowiec i pokątny pisarz, który w przeciągu trzech lat wniósł na włościan 250 skarg o łączną sumę 3.000 koron.

Ostrożnie więc z żydami a la Mojżesz Synaj i Jonas Gewürtz!

Pytlasiński po raz trzeci został pokonany w zapasach w cyrku Buscha w Wiedniu. Jakkolwiek Pytlasiński stracił przez to u Wiedeńczyków znaczenie i wiarę wytrzymania konkurencji, to w oczach samych znawców tego sportu zyskał uznanie najlepszego siłacza i tylko on okazał się mistrzem w tej walce, w której go zwyciężyli Beaucairois i Achmed. Wszakże u Pytlasińskiego można dopiero zauważyć jak się mocowanie traktuje prawidłowo, jako sztukę, o czem taki Achmed, który co do swej budowy jest fenomenem, nie ma pojęcia i zna zaledwie parę prymitywnych chwytów, i dlatego rzucenie takiego mistrza przez Achmeda nie jest zwycięstwem sportowem, zwycięstwem prawdziwem. Pytlasiński w walce okazuje się prawdziwym gentelmenem. Każdy jego chwyt wykonany bywa według prawidłowej techniki.

Dlatego też, jak mówi jeden z wiedeńskich sportsmenów, Pytlasiński swoją porażką nie powinien się smucić, gdyż zwycięstwem nad olbrzymim Ponsem w Warszawie okazał się prawdziwym mistrzem, a kiedy się całość zreasumuje, można Pytlasińskiemu zarzucić, jako błędy siłacza, że jest elegancki i uwzględniający, jednem słowem „fair", i tych samych przymiotów żąda od przeciwnika! Był jednak zmuszony walczyć z Achmedem, który jest nosicielem pak.

Żydzi a operacje wojenne. W sferach wyrobniczych i pomiędzy służbą ni stąd ni zowąd rozeszła się bajka, że warszawski kantor banku państwa zbiera pieniądze z całej Warszawy i wagonami wysyła do Petersburga na potrzeby wojenne. Na skutek tej bajki — jak donosi „Warsz. Dziennik" — mnóstwo prostaczków pospieszyło do kas oszczędności, aby odebrać swoje wkłady, z obawy, aby im pieniądze nie przepadły na wojnie. Te bajki o wywożeniu pieniędzy na wojnę rozpuszczają spekulanci-żydkowie, którzy proponują służącym, wyrobnikom i innym prostaczkom, że wezmą ich pieniądze do siebie „na weksel" i płacić będą dobry procent, póki wojna się nie skończy. Podobno taka scena odbywała się przy jednej z kas oszczędności. Jakiś żydek gorąco nakłaniał dwie kobiety, widocznie robotnice fabryczne, aby swoje oszczędności, tylko co odebrane z kasy, ulokowały u niego. Gdy świadek tej sceny zwrócił się do kobiet z zapytaniem o co chodzi, żydek umknął czemprędzej.

Rotszyldy robią na wojnach miljony, czemużby pierwszy lepszy Szmul lub Icek nie miał zarobić „parę kilki" groszy?

W sprawie braku wody w Paryżu, o czem pisaliśmy, donoszą: Mieszkańcy uskarżają się na brak wody, a dyrekcja Towarzystwa, zaopatrującego Paryż w wodę, oskarża mieszkańców o umyślne trwonienie wody. Towarzystwo przewiduje konsumcję dzienną w ilości 270.000 metr. kub., co wystarczyłoby najzupełniej na potrzeby domowe, gdyby nie panował zwyczaj pozostawiania podczas upałów otwartych kranów w kuchniach i piwnicach, a to dla ochłodzenia powietrza. W ten sposób konsumcja wody przewyższa 333.000 metr. kub. dziennie, co powoduje opróżnienie zbiorników wody do picia. Dyrekcja Towarzystwa wydała zatem owo rozporządzenie zamykania rur od godziny 11-tej wieczorem do 6 tej rano, które wywołało takie protesty, a ma zapobiedz trwonieniu wody.

Powód rozruchów w New-Orleans. Murzyn, który stał się powodem ostatnich rozruchów, schronił się do jednego z pobliskich domów. Gdy tenże stanął w płomieniach, Murzyn musiał uciec znowu na ulicę i tam zastrzelono go. W walce zabił on trzech przeciwników, a czterech śmiertelnie poranił. W sobotę przedpołudniem tłum spalił w dzielnicy murzyńskiej szkołę i 30 chat murzyńskich.

Nekrologja. Adam Drozd, konduktor kolei państwowej przeżywszy lat 41, zmarł w Krakowie dnia 27 b. m.

— Teofil Ledzwan, towarzysz sztuki drukarskiej, były żołnierz powstania z 1863 r., przeżywszy lat 55, zmarł w Krakowie dnia 27 b. m.

Opera włoska w Krakowie.

Niezwykłej owacji była widownią sala naszego teatru podczas sobotniego przedstawienia „Traviaty". Oto, gdy po odegraniu przez dyrektora Hocka sola skrzypcowego, zasłona po raz ostatni podniosła się do góry, ukazał się na scenie zgromadzony cały ensembl artystów i artystek z reżyserem swym p. Coletti na czele, który następnie, zbliżywszy się do szanownego dyrektora, wręczył mu w imieniu personalu dwa cenne upominki: wieniec srebrny i album z fotografjami artystów zatrudnionych w bieżącej stagionie opery. Nie potrzebujemy chyba dodawać, że cała publiczność przyłączyła się z zapałem do zasłużonej tej owacji, wyrażając niechcącemi umilknąć oklaskami nietylko uznanie dla talentu i pracy p. Hocka, ale także wdzięczność należną mu za zorganizowanie opery przynoszącej nie małą przyjemność tym, którzy lato wśród rozpalonych murów miasta przepędzić są zmuszeni.

Nie mniej także szczęśliwym okazał się wieczór ten dla p. Colombatti, święcącej tryumf prawdziwy w roli Violetty. Winszujemy p. Colombatti szczerze tej produkcji nacechowanej artystycznem pojęciem, umiejętnością i poprawnością metody, że już o czystym, jak dzwonek srebrny, jej głosie nie wspominamy.

Niektóre śpiewaczki zwykły w tę rolę wkładać więcej temperamentu, wyznajemy jednak, że pojęcie jej przez p. Colombatti wydało się nam szlachetniejszem i prawdziwszem. Wolimy bowiem tutaj położenie akcentu na słodycz i wdzięk, niż na pierwiastek realizmu i zmysłowości.

P. Betti, jako Alfred, walczący tego wieczora z widoczną niedyspozycją i traktujący z tego powodu rolę swoją zrazu bardzo oględnie, rozśpiewał się jednak w ciągu wieczora i w elektryzującym zawsze finale III aktu, jako też w końcowym duecie z Violettą, porywał szczerą, do głębi przejmującą, rozpaczą.

Ale p. Moro, obarczony rolą starego Germonta, najzupełniej nas zawiódł. Spodziewaliśmy się znaleść w nim typ owej szlachetności, co z męskim spokojem, dojrzałością i rozwagą łączy serdeczne współczucie dla fizycznych i moralnych słabości kobiety, a tymczasem spotkaliśmy się u niego z gwałtownością niemal młodzieńczą i z tą przesadną afektacją tak w grze i śpiewie, jaką zwykło się widzieć tylko chyba u amantów prowincjonalnych. Trudno także zrozumieć, dla czego p. Moro lubuje się w rozwlekaniu cantileny, skoro mu to wcale nie pomaga do pewniejszego atakowania tonów, które u niego nie rzadko z chwiejnością graniczą.

Słowo uznania należy się natomiast chórom, które, wybornie wystudjowane, przyczyniły się wielce do korzystnego przedstawienia jednej z piękniejszych i niezmiennie w repertuarze światowym utrzymujących się partycyj Verdiego. Zapewne przy wyrabiającej się coraz wyraźniej zmianie pojęć o zakresie dramatycznej muzyki, „Traviata" może się temu lub owemu wydać anachronizmem, ale ponieważ to samo dzieje się w wieloma innemi operami popularnemi, nie możemy więc wznowienia partycji tej sądzić krytycznym słuchem muzyka „przyszłości", lecz przyjąć je należy wdzięcznie ze względu na niezaprzeczoną świeżość wielu ustępów i na charakter „prawdy", która jakkolwiek tutaj głównie w melodyce się mieści, niemniej przecież ma swoją rację bytu. St.

Małżeństwo króla serbskiego.

Usunięcie eks-króla Milana od wszelkiego wpływu na sprawy polityki serbskiej obecnie jest już faktem dokonanym. Król Aleksander zawiadomił osobiście garnizon belgradzki, że naczelne dowództwo nad armją, sprawowane dotychczas przez króla Milana, powierza ministrowi wojny. W piątek król w towarzystwie narzeczonej odwiedził metropolitę, również rosyjski przedstawiciel Mansurow złożył wizytę w metropolji, gdzie zabawił półtorej godziny.

Uroczystość zaręczynowa odbyła się w środę wieczorem w odświętnie przystrojonym pałacu narzeczonej króla. Draga Maszin otrzymała od narzeczonego wspaniały pierścień ślubny. Uroczystego aktu dokonał w obecności metropolity proboszcz tej części miasta, w której znajduje się mieszkanie narzeczonej królewskiej. Obecnymi byli krewni młodej pary, oraz dwór królewski w komplecie, nadto wszyscy ministrowie, prezes Skupczyny Nestorowicz, prezydent rady stanu Christic i członkowie ciała dyplomatycznego.

W ciągu dnia napływały nieprzerwanie depesze gratulacyjne i deputacje krajowe. We czwartek król Aleksander przyjmował na audjencji 300 nauczycieli, w piątek zaś liczną bardzo deputację młodzieży wyższych instytutów naukowych.

W dzień zaręczynowy króla, wieczorem mieszkańcy Belgradu uczcili młodą parę wspaniałym korowodem z pochodniami, w którym wzięło udział około 10.000 osób. Na przemowę burmistrza Jakowicza odpowiedział król Aleksander, że nigdy jeszcze ludność Belgradu nie witała go w chwili droższej dla jego serca, jak obecna, kiedy odbył się ów uroczysty akt kościelny, który związe go na przyszłość całą z umiłowaną z głębi duszy istotą. Król wyjaśnił przyczyny, jakie skłoniły go do tego małżeństwa i oświadczył, że przedewszystkiem poszedł za głosem serca, gdyż podobnie, jak lud serbski i on także wiedział z doświadczenia, jak straszne spustoszenie sprowadziła na kraj niezgoda w domu panującym, jak dalece wpłynęła ona zabójczo na rozwój kulturny i ekonomiczny królestwa. Jako człowiek nadto miał on prawo wybrać sobie towarzyszkę życia, którą kocha i która zdolna jest prawdziwie go uszczęśliwić. Dotychczas wypadki w małżeńskiem pożyciu władców Serbji wpływały niejednokrotnie na bieg krajowej polityki. Odtąd dziać się to nie powinno. Król pragnie mieć własne spokojne ognisko rodzinne, aby módz następnie z całą energją ducha pracować dla dobra kraju.

Podług ostatnich wieści z Belgradu, król Aleksander otrzymał około 2000 telegramów gratulacyjnych z całego kraju. Jak donoszą nadto, król amnestjował na podstawie 118 artykułu konstytucji wszystkie osoby, które skazane zostały, lub przeciwko którym wdrożono śledztwo w sprawach o przekroczenia prasowe, o obrazę majestatu, lub o obrazę członków domu panującego, o obrazę Skupczyny, albo poszczególnych jej członków, o obrazę, lub oczernianie rządu i władz krajowych, wreszcie o czynny opór, stawiany władzom. Oprócz tego nadzwyczajne wydanie urzędowej gazety „Srpske Novine" przynosi ukaz królewski, na mocy którego darowana zostaje kara osobom, skazanym za wykroczenia przez organy policyjne, lub władze gminne.

W uroczystości zaręczynowej króla Aleksandra, jak donoszą z Budapesztu, wzięli udział wszyscy przedstawiciele zagranicznych dworów, odbywszy poprzednio wspólną naradę. Sułtan przysłał królowi gratulacyjny telegram. Królowi gratulował również telegraficznie arcyksiążę Franciszek Ferdynand.

Uroczystość św. Anny we Lwowie.

LWÓW 30 lipca. (Tel. pryw.) Wczoraj wznowiono tu starodawną uroczystość św. Anny według tradycji z r. 1524. Inicjatywa wyszła od cechu krawców i kuśnierzy.

Rano udały się cechy korporacyjnie do kościoła św. Anny, gdzie po nabożeństwie ks. arcybiskup Issakowicz przemówił, zachęcając do solidarności na gruncie uczuć katolickich i narodowych. Korporacyjnie wrócono potem do ratusza, gdzie odbył się poranek wokalno deklamacyjny wraz z odczytem redaktora dra Ostaszewskiego-Barańskiego.

Następnie uczestnicy zasiedli do wspólnego śniadania, na którem zapadła decyzja założenia z ramienia cechu krawieckiego magazynu tanich ubrań.

Samobójstwo we Lwowie.

LWÓW 30 lipca. (Tel. pryw.) Wczoraj o g. wpół do 1-ej w domu przy ul. Tyszkiewicza dał się słyszeć wystrzał rewolwerowy w domu radcy Wydziału krajowego p. dra Wacława Niedzielskiego. Służąca wszedłszy do mieszkania, znalazła p. Niedzielskiego, broczącego w kałuży krwi. Ratunek okazał się bezskutecznym.

Przyczyną samobójstwa był rozstrój nerwowy. Radca Niedzielski leczył się, skoro jednak kuracja zawiodła, powziął onegdaj zamiar odebrania sobie życia.

Wojna w Południowej Afryce.

LONDYN 30 lipca. (Tel. B. K.). Biuro Reutera donosi z Brugspruit z datą 28 b. m.: Jenerał French zajął Middelsburg. Pułkownik Pole Carew z brygadą gwardji wszedł do Brugspruit o 20 mil na zachód od Middelsburga.

LONDYN 30 lipca (Tel. pryw.). Z Kapsztadu donoszą dnia 27 b. m.: Dewet zaproponował poddanie się, pod warunkiem, że wojsko jego otrzyma pozwolenie rozejścia się bez przeszkód do domów. Marszałek Roberts dał na tę propozycję odpowiedź odmowną i żąda poddania się bezwarunkowego.

W dniu 25 b. m. pod Ficksburgiem poddało się dwustu Boerów.

Wojna chińska.

PETERSBURG 30 lipca. (Tel. pryw.) Oddział pułkownika Szwerina, maszerujący na pomoc załodze Błagowieszczeńska, w dniu 26 lipca spalił Mocho, naprzeciw stacji Ignaszino. Wojsko i mieszkańcy umknęli. W Mocho pozostawiono posterunek.

Li-Hung Czang otrzymał podobno od ks. Tuana telegram, obwiniający go o prowadzenie intryg we własnym interesie i o nadużywanie imienia cesarzowej, gdy władzę najwyższą w Pekinie ma w swoim ręku ks. Tuan.

LONDYN 30 lipca. (Tel. pryw.) Z Szanghaju telegrafują do „Timesa“: Pojawienie się admirała Seymoura na rzece Jangtse wywołało przerażenie u tamtejszych mandarynów, a przestraszyło nawet Li-Hung-Czanga.

Członek angielskiej misji baptystów donosi telegraficznie z Sinanfu, że w Szensi zamordowano pięciu cudzoziemców. Niezbędna szybka pomoc.

KONSTANTYNOPOL 30 lipca. (Tel. pryw.) Irade sułtańskie rozkazuje zniżyć o połowę taryfę telegramów urzędowych i prywatnych, wysyłanych przez żołnierzy cudzoziemskich z Chin przez Turcję do Europy.

Zamordowanie króla włoskiego.

MONZA 30 lipca. (Tel. B. K.). Morderca nazywa się Gaetano Bressi, urodził się 1869 roku, jest z zawodu tkaczem w przędzalni jedwabiu.

Bressi przyznaje się do anarchizmu. Twierdzi, że przyjechał z Ameryki i że nie ma żadnych wspólników, — a zbrodnię popełnił z nienawiści do monarchizmu.

MONZA 30 lipca. (Tel. B. K.). Król już siedział w powozie, kiedy Bressi strzelił do niego czterykrotnie. Trzy strzały utkwiły w piersi króla. Jeden z nich przeszył serce. Powóz dowiózł króla do pałacu, w którym niebawem król skonał.

RZYM 30 lipca (T. B. K). Miasto całe przybrane w żałobne flagi. Wszystkie sklepy zamknięte.

„GŁOS NARODU“

Szanownych prenumeratorów prosimy uprzejmie o wczesne wznowienie przedpłaty, która wynosi:

W Krakowie: za sierpień 2·70 k., do końca roku 13·30 k.

Na prowincji: za sierpień 3·40 k., do końca roku 17·00 k.

Rozkład jazdy na kolejach państwowych

Z Krakowa odchodzą:

1) W stronę Lwowa i Podwołoczysk:

1) Pospieszny 6·31 rano; 2) Osobowy 8·10 rano; 3) Osobowy 11·00 rano; 4) Pospieszny 2·49 po poł.; 5) Osobowy 6·15 wieczorem (tylko do Tarnowa); 6) Pospieszny 8·48 wieczorem; 7) Osobowy 9·15 wieczorem; 8) Osobowy 10·50 wieczorem.

2) W stronę Skawiny przez Podgórze-Płaszów:

1) Osobowy 10·20 rano (tylko od 1 czerwca do 30 września); 2) Osobowy 5·25 po południu; 3) Osobowy 10·20 wieczorem.

3) Z Podgórza-Płaszowa do Oświęcimia

1) Osobowy 3·21 po południu; 2) Osobowy 5·35 wieczorem; 3) Osobowy 9·10 rano (tylko do Skawiny); 4) Osobowy 7·50 wieczór (tylko do Skawiny);

4) W stronę Suchej, Chabówki, N. Sącza, N. Zagórza, Husiatyna:

1) Osobowy 10·20 wieczorem (tylko do Skawiec); 2) Osobowy 10·20 rano (tylko do Chabówki od 1 czerwca do 30 września); 3) Osobowy 5·25 po poł. (tylko do Chabówki); 4) Osobowy 5·15 wieczór (tylko do Skawiny); 5) Osobowy 8·55 rano; 6) Osobowy 3·00 po poł. (tylko do Skawiny); 7) Osobowy 7·33 wieczorem.

5) W stronę Wieliczki:

1) Osobowy 8·10 rano; 2) Mięszany 1·25 popoł.; 3) Mięszany 9·30 wieczorem.

6) W stronę Nowego Sącza, Muszyny przez Tarnów-Stróże:

1) Pospieszny 6·31 rano; 2) Osobowy 11·00 rano; 3) Pospieszny 2·45 popoł. (tylko do Stróż); 4) Osobowy 6·15 wieczorem (tylko do N. Sącza); 5) Osobowy 10·50 wieczorem.

7) W stronę Zakopanego:

1) Osobowy 10·20 przed poł.; 2) Osobowy 5·25 popołudniu (od 13 b. m. w dnie przedświąteczne).

8) W stronę Kocmyrzowa:

1) Osobowy 8·30 rano; 2) Osobowy 1·50 popoł.; 3) Osobowy 8·00 wieczorem.

Do Krakowa przyjeżdżają:

1) Od strony Lwowa i Podwołoczysk:

1) Posp. 6·55 rano; 2) Osobowy 1·30 popoł.; 3) Posp. 2·24 popoł.; 4) Osob. 6·25 wiecz.; 5) Posp. 9·38 wieczorem; 6) Osob. 4·40 nad ranem; 7) Osob. 8·42 rano.

2) Od strony Oświęcimia i Skawiny:

1) Osob. 3·35 popoł.; 2) Osob. 8·10 zrana. (Do Podgórza-Płaszowa): 3) 6·20 rano; 4) 3·20 popoł.; 5) 7·55 rano; 6) 10·20 przed poł.; 7) 4·30 popoł.; 8) 9·10 wieczorem — wszystkie osobowe.

3) Od strony Husiatyna, Chyrowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Suchej:

1) 8·10 rano (od strony Płaszowa); 2) 3·35 popoł. (od strony Płaszowa); 3) 6·40 rano; 4) 10·40 przed poł.; 5) 4·50 popoł.; 6) 9·33 wieczorem — wszystkie osobowe.

4) Od strony Wieliczki:

1) 8·42 rano; 2) 11·15 rano 3) 6·50 wieczor. — wszystkie osobowe.

5) Od strony Muszyny przez Tarnów:

1) Osob. 1·30 popoł.; 2) Osob. 6·25 wieczorem; 3) Posp. 9·38 wieczorem; 4) Osob. 4·40 zrana.

6) Od strony Zakopanego:

1) 3·35 popoł.; 2) 8·10 zrana (w dnie poświąteczne).

7) Od strony Kocmyrzowa:

1) 7·40 rano; 2) 1·00 w południe; 3) 7·10 wieczorem.

...RNIA

...kowskiego

...IE

... pedagoga

...A:

...etoda

...ege a gran-

...ów Obcych

...m wymowy

...go dzieła.

...Niemiec-

...stępny

...) po 15,

... — kurs

...a kursy)

...ancuski

...0 ent., kurs

...Gramatyka

...x Cholsis)

...słownikiem w

4-rech językach ze-

szyty po 22 ent.

„Samouczek“ Polsko-Angielski, kurs I-szy zł. 1·12, kurs II-gi złr. 1·80, komplet złr. 2·62.

Do nabycia także we wszystkich księgarniach. 3477 27 24

...
elegancka ...
cznej eleganckiej ...
miękką skórkę cie ęcą (różne ...
sianą złoconemi liljami francuskiemi, brzegi złocone, a pod niemi pąsowe **17** koron i **50** hal. Taka sama oprawa w **marequin du Levant 19** kor. i **50** hal. Na porto należy dołączyć **40** groszy.

u sto...
i lasami. Pokoje urządzone elega...
z komfortem, wikt wykwintny, ceny umiarkowane. — Zgłoszenia do **Zarządu Adasiówki w Zakopanem 2, Kuźnice.** 2285 3 2

...posady u starszego księdza lub pana. Adres **M. T. Marja Drożdżowska**, Pędzichów Nr. 5, Kraków.

...
...cej aż do ... Na żądanie udzielam lekcyj na prowincji. — Kraków, ul. **św. Tomasza Nr. 8, II-gie ptr., drzwi I.**

Kupię siewnik

szerokorzutny, używany w dobrym stanie. **Gokiert Pstrągowa** poczta Czudec. 2338 1 2

W Więckowicach p. Wojnicz, wakuje posada 2339 1 2

pisarza prowentowego.

Zgłoszenia przyjmuje Zarząd.

Panna Bratkowska

która przed miesiącem **szukała miejsca**, proszoną jest o zgłoszenie się jak najprędzej na Prądnik Czerwony, pole Doświadczalne Uniwersytetu. 2316 1 2

W zakładzie wodoleczniczym
Jaśkowice

wolne miejsce dla jednego z **kapłanów**, z obowiązkiem odprawiania codziennie Mszy św. — Bliższej wiadomości udzieli W-ny Strycharski, lub Zarząd Zakładu Jaśkowice, poczta Brzeźnica. 2141 2 6

Mundury dla p. p. wojskowych

urzędników c. k. wszelkiej kategorji, dla p. p. jednorocznych i studentów, najtaniej i najgustowniej wykonane, — poleca się łaskawym względom

TOMASZ GRYGA krawiec cywilny i wojskowy,
ul. Rajska l. 6, 2337
(vis-a-vis koszar Franciszka Józefa).

Z kapitałem 2.500 złr.

można nabyć piękny I-piętrowy **DOM** murowany, w bliskości głównej c. k. poczty w Krakowie. Cena 17.000 złr. Dług 12.000 złr., dopłata na raty według umowy, zaliczka 2.500 złr. Bliższe objaśnienia: Jan Strycharski, Krakow, Jagiellońska L. 7. 2342 1 4

Przyjmę zaraz

2-óch czeladzi blacharzy
i dwóch chłopców

do praktyki bla harskiej. Zgłoszenia **Jan Kuźmiński, blacharz** w Zakopanem. 2301 4

Gorzelnik

teoretyczno-praktyczny, od dłuższych lat pracujący w tym zawodzie, obowiązuje się 58—60 litrostopni z jednego klgr. skrobii, słodu 3% na 100 klgr. kartofli. Posadę może objąć zaraz. *Gorzelnik, Lubaczów.* 2341 1 2

WILLA w Krakowie

przy jednej z najpiękniejszych ulic, z frontem do południa, z pięknym ogrodem przed i za willą, w obszarze 610 sążni — jest po 50 złr. za sążeń z budynkiem **do sprzedania.** Adres: *Jan Strycharski*, Kraków ulica Jagiellońska Nr. 7. 1492 7 0

Bryndza górska

świeża, po 2 fl. 28 ct. paczka 5 klgr. — **BULION** kilo po 5, 6, 7·50 i 10 złr. — wysyła

Dwór Łapszyn
p. Brzeżany. 2222

Towarzystwo Tkaczy

pod wezwaniem św. Sylwestra

w Korczynie

poczta loco obok Krosna

zaszczycone medalami zasługi na Wystawach w Rzeszowie, Przemyślu Krakowie i na pow. Wystawie we Lwowie w r. 1894,

poleca P. T. Publiczności ze swego głównego składu **wyroby czysto lniane**, jak: **płótna** różnego gatunku od najcieńszych do najgrubszych na koszule, prześcieradła, poszewki, sienniki, worki, ścierki do podłóg i t. p.; **płócienka** kolorowe i **zefiry** w różnych deseniach i kolorach; **driliszki** szare i kolorowe liberyjne; **dymy** zwykłe i adamaszkowe; **ręczniki** zwykłe i adamaszkowe z orłami polskimi, szare kuchenne, kąpielowe włochate; **obrusy** z serwetami w różnych deseniach i gatunkach, tak białe, adamaszkowe, jak również kolorowe; **chustki** męskie i damskie białe; **ścierki** szare i białe z brzegami kolorowymi; **fartuszki** kolorowe ze szlakiem; **kapy** na łóżka; **kamgary** czysto wełniane; **szewioty** (zeuzi) na ubrania męskie, damskie i dziecinne, tak letnie, jakoteż zimowe różnego koloru, gatunku i t. p. w zakres tkactwa wchodzące.

UWAGA: Towarzystwo nie posiada w żadnem mieście składu, li tylko **w Korczynie** (przy szkole kraj. tkackiej) we własnej kamienicy, ani też **żadnych agentów nie wysyła** — Wiele listów z uznaniem w każdej chwili do przejrzenia.

Adres: Towarzystwo Tkaczy pod wezw. św. Sylwestra w Korczynie obok Krosna.

Zamówienia uskuteczniają się odwrotną pocztą. — Cenniki i próbki na żądanie wysyła się franco.

Z poważaniem

2307 2 10 **DYREKCJA.**

Odznaczona c. k. medalem państw. za znakomite wykonanie



I-sza morawska parowa

fabryka zegarów wieżowych
Fr. Moravus

(ukończonego słuchacza Technikí w Biela w Szwajcarji),

w Bernie na Morawie, Wielki Plac Nr. 8

wyrabia i dostarcza **zegary wieżowe dla kościołów, zamków, zakładów, szkół** i t. d. w najdokładniejszym wykonaniu pod największą gwarancją. — **Kosztorysy gratis.** 1199

Na wiosenną i letnią Porę 1900,
PRAWDZIWE BERNEŃSKIE MATERJE

Kupon Mtr. 3·10 długi na całkowite męskie ubranie (surdut, spodnie i kamizelka), kosztuje tylko

fl. 2.75, 3.70, 4.80 z dobrej		
fl. 6.— i 6.90 z lepszej		prawdziwej
fl. 7.75 z cienkiej		wełny
fl. 8.65 z przedniej		owczej.
fl. 10.— z najprzedniejszej		

Odcinek na czarne salonowe ubranie fl. **10.**—, także na zarzutki, dla turystów (loden), Czesanki najprzedniejsze itd., przesyła po cenach fabrycznych, znany z rzetelności i uczciwości fabr. skład sukna 1262 39 40

SIEGEL-IMHOF W BERNIE.

Próbki gratis i franco. Przesyłki według wzorów gwarantowane. Korzyść dla prywatnych przy zamawianiu wprost u powyższej firmy — jest znaczna.

MARKA OCHRONNA.



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie
„PRZĄDKA“

W KROŚNIE

poleca Szan. P. T. Publiczności swego wyrobu czysto lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane

Płótna Korczyńskie

od najgrubszych do najcieńszych web

i Bieliznę stołową o wzorze kostkowym i adamaszkowym —

oraz dostarcza kompletne i najtańsze

Wyprawy Ślubne.

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna,** (poczta, telegraf i stacja kolejowa w miejscu). — Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franko odwrotną pocztą. 1964

Wyszedł najpopularniejszy „Marsz żałobny“

„W MOGILE CIEMNEJ“ 2306

zastosowany na fortepian i na cytrę przez *F. M.* — Do nabycia: w księgarni muzycznej **A. Piwarskiego i S-ki** ul. św. Jana L. 3. Na fortepian 50 ct., na cytrę 30 ct.

Skład Win Greckich

KRAKOW

ulica Jagiellońska L. 7.

poleca

wyborne

Wódki Gdańskie

z Dystylarni Bialskiej



jako to:

Kminkową,
Pomarańczową,
Wiśniową,
Złotówkę,

butelka cała 1 złr. 30 ct.
mała na próbę 35 cent

oraz

Wódki Dra J. Zdunia

Winiak
Borówczankę
Jałowczak
Gorzką
Kminkówkę
Kontuszówkę
Tarniówkę.

Wysyłki na prowincję odwrotnie.

KROWY

piękne i młode **do sprzedania. Dębniki** *hr. Łoś.* 2296 2 2

Praktykant

znajdzie umieszczenie zaraz w handlu korzennym i win **W. Leśniowskiego, Kraków.** 2297 3 3

Do łaskawych i litościwych Serc Szan. P. T. Publiczności

udaje się Karolina Zapała z czworgiem drobnych dzieci, pozostająca bez najmniejszego utrzymania i mieszkania

o jakąkolwiek litościwą pomoc 2300 3 3

w celu utrzymania swych dzieci od głodu w **jakim się znajdują.** — Łaskawe datki przyjmuje **Karolina Zapała** w domu Janowej Maj w Krakowie, przy **ul. Basztowej l. 2** parter oficyny.

Zarząd dóbr Nart

poczta Kamień, ma do sprzedania

torfiarkę

mało używaną, za bardzo przystępną cenę. 2286 3 3

Leśnik

żonaty, z ukończoną szkołą lasową i z egzaminem państwowym oraz i wieloletnią praktyką lasową, posiadający również i egzamin państwowy z rachunkowości, obznajomiony z gospodarstwem rybnem, **poszukuje posady** leśniczego, kontrolora lub rachmistrza w większych majątkach, począwszy od 15 sierpnia lub 1 września.

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Głosu Narodu“ d a **W. J. Nr. 2246.** 4 6

Wino odżywcze
i Koniak z Somatozą

z dodatkiem żelaza lub bez tegoż, jako **niezrównane środki wzmacniające**, dla osób dorosłych i dzieci, **w niedokrewności, błednicy i w chorobach żołądka** — poleca

L. Marcisiewicz
dzierżawca apteki 1646
A. SIEDLECKIEGO
w Krakowie, Rynek gł. L. 45.

Folwark

obejmujący przeszło 11 morgów, w tem 2 i pół morga łąk, sad, chmielarnia, dom o siedmiu ubikacjach i zabudowania gospodarskie. **Wszystko w jednej parceli. Do sprzedania** z żywym i martwym inwentarzem. — Bliższa wiadomość: **„N. N. Sokołówka“** koło Ożydowa. 2284 3 3

Legawiec (Pointer),

ułożony w czwartem polu, do sprzedania w leśnictwie Rabka. 2332

Poszukuje się 2264 4 4

buchaltera

z prowadzeniem książek i niemiecko-polskiej korespondencji.

Podania z wymaganiami pod adr.: *J. Ripper Kraków, ul. św. Jana.*

Posada korzystna
dla osoby inteligentnej,

(czy to mężczyzna, czy kobieta), mogącej pożyczyć kilka tysięcy złr. — jest **zaraz** do objęcia. — Osoby mówiące po francusku i niemiecku, mają pierwszeństwo. Wiadomość w Dziale inseratowym „Głosu Narodu“. 1979 5 10

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Bogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Józef Mosch. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.